RUSKI INWALID

N° 116.

ŚRODA. 19 Maia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: z Petersburga. Królestwo Polskie. Wiadomości Zagraniczne: Anglia. Rozmaitości.

WIADOMOSCI KRAIOWE.

z Petersburga, 19 *Maia.*

W przeszłą niedzielę 16. b. m. Kościół grecki obchodził dzień Tróycy Nayświętszey; iest to dzień także w którym pułk Jzmaiłowski gwardyi, obchodził święto swoie. Cesarz JMość otoczony liczuym i świetnym orszakiem był w kościele tego pułku na nabożeństwie. Tegoż dnia wieczorem był wielki spacer w Katerynhofie. Piękny i pogodny czas dziwnie sprzyiał tey publiczney zabawie.

W przeszły poniedziałek 17. b. m. w kościele tuteyszym Katolickim przez WW. JJ. XX. Dominikanów administrowanym, JW. *Siestrzencewicz Bohusz* metropolita wszystkich kościołów Katolickich w państwie rossyyskiem, dawał sakrament bierźmowania przy odgłosie swey własney muzyki i w obecności niezliczonego mnóstwa ludu.

Swięto ogrodu letniego.

Każda pora roku, każdo prawie wielkie święto, ma tu sobie właściwe zabawy. J tak zaraz z początkiem roku rzeka Newa naypierwszy hołd w tey mierze odbiera: Wielka uroczystość Chrztu Pańskiego (Dzień trzech Królów) sprowadza na iey powierzchnię lodem okrytą mieszkanców stolicy różnego stanu płci i wieku. Nayiaśnieyszy Cesazz JMść na czele gwardyi swoiey zwyczaynie tey uroczystości religiyney dodaie blasku.—We dwa po tem miesiące w dni ostatnie karnawału, wznoszą się na grzbiecie teyże Newy ogromne góry z lodu i słuźą za zabawę wesołemu ludowi. Dzień zmartwychwstania Pańskiego następuiący po postach i umartwieniach, przynosi także przyiemności i zabawy ludowi znane pod imieniem *Kaczeli.* Dzień pierwszy Maia zwabia za miasto całą stolicę. Zielone świątki zwyczaynie w naypięknieyszą porę roku przypadaiące, maią właściwe zabawy, a tymi są spacery: dnia pierwszego w katerynhofie a

drugiego w Letnim ogrodzie. Ten ostatni zewszech względów bywa okazalszy i liczniejszy; pierwszy bowiem będąc za miastem, niekaźdemu daie łatwość tam znaydowania się, ostatni zaś maiący mieysce w nayobszernieyszym w środku stolicy ogrodzie, sprowadza tam wszystko, iź tak rzec można co tylko się rusza. Przez kilka lat przeszłych iuź to dla zimna iuź dla niepogody przechadzka ta nie nader była liczna; lecz za to tegoroczna tem świetnieyszą i okazalszą bydź się zdawała. Oba ogrody kilka wiorst maiące obwodu, tak były pełne, iź z trudnością przechodzący mogli się rozminąć, a w mieyscach niektórych kilka minut musiano się zatrzymywać nim się ułatwiło przeyście. Mieszanina kolorów, wytworność stroiu i rozmaite kształty ubrania czyniły tę przechadzkę tyle przyiemną ile trudną do opisania. Muzyki rozmaitych półków w kaźdey części ogrodu rozstawione, dodawały wdzięku i mile bawiły ucho wtenczas, gdy oczy zachwycone były tak urozmaiconym i prawdziwie pięknym widokiem.

Królestwo Polskie.

z Warszawy 16 Maia.

Wczoray w południe rozpoczął się tu walny Jarmark wiosenny, co dzwony wszystkich kościołów, tudzieź trąby i kotły na więźy marywilskiey zwiastowały.

Rozkaz dzienny do woyska Polskiego.
w Kwaterze Główney dnia 11 Maia 1820.
w Warszawie.

Za naywyźszym rozkazem.
Liczyć ma starszeństwo.

w Gwardyi: W pułku grenadyerów: z sztabu głównego, części Jenerała dyźurnego, Porucznik Teodor Kweizer.

Otrzymuią źądane dymissyie z pensyą.

W ieździe: Adiutant Sztabu diwizyi strzelców konnych, Kapitan Mikołay Roszkiewicz, z pozwoleniem noszenia munduru.— Z pułku 3-go strzelców konnych, porucznik Roch Polikowski, z pozwoleniem noszenia munduru. — Z pułku 3-go Ułanów, Podporucznik Piotr Terlecki, w stopniu Porucznika, z pozwoleniem noszenia munduru.

Naczelny Wódz.
(podpisano) KONSTANTY.
W. X. R.

Zgodno z oryginałem
Jenerał Szef Sztabu Głównego *Toliński.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Anglija.

z Londynu, 2 Maia.

Alderman Wood, który podawał przełoźenie w parlamencie niźszym aby uwięzić *Edward'a*, odwoływał się do świadectw ludzi wiary godnych, których pomieniony Edwards chciał na swoią stronę przychylić nie raz powtarzaiąc: »*Thistelwood* właśnie iest takim człowiekiem, iakiego nam potrzebna; on to naylepiey w tey sprawie nam usłuźy.« Ciź sami świadkowie zapewniali Aldermana, źe *Edwards* przygotował naboie których spiskowi uźyć chcieli do dokonania swego zamachu, oraz dowodzili iź tenźe *Edwards* który pierwiey niemiał za co kupić szklanki piwa, wkrótce po tem miał dostatek pieniędzy; polecono mu kupować broń, i inne spisku zaspokaiać potrzeby. Wiadomo źe *Edwards* i pierwiey iescze usługiwał niektórym poderzanym ludziom. Ta to okoliczność tłómaczy iego zamiary i przekonywa iź właśnie był głównym hersztem spisku.

»Wszystko to mowił daley Pan Wood, mogę wesprzeć takiemi dowodami, które aź nadto dostateczne będą do obwinienia *Edwardsa*? Słowa Pana *Wood* aie raz były przerywane; kaszlaniem, stukaniem i suwaniem nogami). Pan *Hume* dowodził, źe *Edwards* chodził od domu do domu z swemi ręcznemi granatami i starał się ile mógł zebrać wspólników do tego przedsięwzięcia. »Teraz mówił daley, naypierwiey trzeba wiedzieć iacy to ludzie dostarczali Edwardsowi pieniędzy; rówwnie iak i to czy o spisku tym niewiedział kto kolwiek pierwiey aniźeli zwierzchność o nim powzięła wiadomość? Co do mnie, mam powody tak myśleć« Na to Pan *Brugham* odezwał się w tę słowa,: »Niemogę temu wierzyć, aby *Edwards* był iedynym sprawcą tego całego planu; snadniey owszem pomyślę, iź wielu osobom był wiadomym. Domyślam się takźe, iź *Edwards* iest szpiegiem i źe iego doniesienia są przesadzone, iak to zwyczaynie czynią ludzie iego rodzaiu. Nie ganię bynaymniey rządu iź uźył *Edwardsa* do tey posługi, źe na iego doniesie nie niebył oboiętnym, źe niestawił go w liczbie świadków i nakoniec, źe niekazał go więzić. (*Słuchaycie*) Dopokąd są ludzie tacy iak *Thistelwood*, rząd nietylko niezle postępuie uźywaiąc takich szpiegów; lecz nawet i powinien podobnych uźywać środków. Jeśli się dowiedzie źe *Edwards* nietylko iako oskarzyciel

przestąpił granice obowiązku swoiego; lecz oraz był podżegaczem, wtenczas słuszność wymaga aby był powołany przed sąd do odpowiedzi, a tym czasem aby wszelkie przedsięwzięto ostrożności celem przeszkodzenia mu w ucieczce. Pan *Canningh* uczynił przy tem uwagę, iż należałoby wymodz na aldermanie *Wood*, aby wziął napowrót swe przełożenie, lub ie podał w innym czasie i kształcie. Pan *Wood*, zgodził się na to, a na posiedzeniu 3 b. m. doniosł, iż będzie prosił o mianowanie osobnego komitetu dla zaięcia się tą sprawą. Dowiedział się poźniey że *Edwards* chce opuścić Anglią, pisał przeto do Lorda *Sidmouth* prosząc, aby mu przeszkodził w dokananiu tego zamiaru.

ROZMAITOSCI.

Kasper Karliński.

(Z dzieiów Polski w r. 1587).

Wiecie rodacy gdzie *Olsztyn*? U schyłku gór co bratni niegdys Szląsk od nas dzielą, był zamek warowny, — był to *Olsztyn*. Już upadł, iuż tylko gruzy o nim swiadczą; nic go nam więcey nie przypomina, głucho o nim w dzieiąch, głucho i w pieniach rodaków. A przecież godzien naszey pamięci, godzien iako pomnik czynu współziomka. Lecz na cóż słów próżnych,—Czyn tu niech mówi.

Gdy Rakuski Xiążę ciągnął ku Polsce, chcąc się po *Batorym* iąć berła przyznanego mu od iedney części Palaków, a *Zygmunt III* ile sił starczało, pograniczne zamki opatrywał, podała rada Krolówi między woiownikami na których polegać można, Kaspra *Karlińskiego* Był to mąż sędziwy, nie znany u swoich z bogactw i wziętości, ale znany z cnoty i męztwa, którego w każdey, potrzebie kraiu dawał dowody. Król mu w straż *Olsztyn* poruczył.

Nadciąga nieprzyiaciel i wzywa *Karlińskiego*, aby bramy zamku Krolówi swemu, *Maxymiliianowi* otworzył. Daremne wezwanie, — *Karliński* iednego tylko Króla uznaie, iemu hołd, iemu wierność poprzysiągł, Wezwanie wspieraią przekupne obietnice: Dowództwo nad większemi hufcami, krzesło w Senacie, starostwo. Prożne ofiary,—*Karliński* życia swego nad grobem nie splami, wiary daney nie złamie. Następuie szturm do zamku lecz równy skutek odnosi; o mocne mury, o waleczność choć nielicznych obrońców i o doświadczenie wodza, kruszy się natarczywość Maxymiliianistów Wtenczas im piekło mysl do wzięcia zamku podaie. Jeszcze raz ciągną do szturmu. Czaty donoszą o tem *Karlińskiemu*; wychodzi wódz dawać rozkazy do obrony, ufa w dobrą sławę, ufa w męztwo swoich, i prawie pewny, że odwróci powtórnie zamach nieprzyiaciół. Nieszczęsny! nie wie iak dotkliwy cios czeka. Coraz bliżey postępuie nieprzyiaciel; iuż iest tylko na wystrzał od zamku. Raptem rozwiia się hufiec od czoła, a ieden z żołnierstwa wiedzie z posrodka niewiastę z dzieckiem na ręku. Zdumieni oblężeńcy spoglądaią po sobie, Wódz wlepia oczy w dziwne ziawisko—coraz bliżey postępuie nieprzyiaciel.—*Wielki Boże!* zawoła *Karliński to móy syn! to móy Zygmunt!* Załością przeięty starzec pada na ziemie.

Był to rzeczywiście syn iego, którego z piastunką pochwycili *Maxymiliiana* stronnicy i przed szeregami nieść kazali, by ich od pocisków z zamku zasłaniał. Udaie im się dziki podstęp; iuż są pod murami, iuż się chcą na nie wdzierać, a żaden z oblężeńców nie śmie tknąć rusznicy, nie śmie podpalić dział wymierzonych. W chwili tey ocuca się biedny starzec na sroższe niebezpieczeństwo. *Brońcie się! brońcie!* woła na towarzyszów, lecz nie słuchaią, wszystkich przeraża bolesny głos Wodza. *Już siedmiu synów w boiu straciłem,* rzeknie *Karliński czyliż z ręki oyca i tey ofiary żądacie?* ale powtórnie głuche zewsząd milczenie, przerywane płaczem przestraszonego dziecka; tu nadludzka siła w niego wstępuie, porywa lont goreiący. *Boże* zawoła, *pierwey byłem Polakiem niż oycem!* — podpala działo, a z hukiem wystrzału, który się staie hasłem odoporu, ginie iego dziecię, giną pierwsze szeregi nieprzyiaciół.—Olsztyn wolny.

Sławią, za wzór nam stawiaią *Brutusa* twardą cnotę, co syna pod miecz prawa podała Nie nam tych wzorów! Po co ich w Rzymie, po co ich nam szukać w obcym Rzymie, kiedy na własney ziemi tak wspaniały przykład stawiony!

A. T. *Chłędowski.*

Wizuwiusz.

Od pierwszego Marca znowu począł wyrzucać wiele kamieni, i strumień lawy z niego płynący zdaie się co raz bardziey powiększać. Wybuch 11go Kwietnia był strasznieyszy nad inne. Między wielu osobami

ciekawie przypatruiącemi się temu wielkiemu oraz okropnemu ziawisku przyrodzenia, Chevalier *Gimbernat*, Hrabini *Batiani* i Chevalier *Mentz*, sekretarz poselstwa austryiackiego przy dworze neapolitańskim; umyślili zbliska przypatrzyć się iego wybuchom, i w tym celu przedsięwzięli wędrówkę aż na wierzchołek tey góry. Kiedy iuż połowę odbyli drogi, zatrzymały ich wylatuiące z otworu kamienie, z taką siłą rzucane iż przeszło na tysiąc odlatywały łokci. Przewodnicy widząc tak oczywiste niebespieczęństwo starali się namówić podróżnych aby zaniechali swego zamiaru; lecz śmiała Hrabini odezwała się: »Wezuwiusz tak iest teraz piękny, iż go opuścić nie można. A tak wszelkie perswazyie były daremne, iednakże na usilne naleganie przewodników zgodzono się odmienić drogę i póyść mniey niebespieczuą. Czem daley się posuwali podróżni, tem widok był dla nich bardziey zadziwiającym, lecz dla przewodników, bardziey strasznym: Ogromne kamienie rospalone w łonie wulkanu, wylatywały z niego nad obłoki w kształcie goreiących snopów. Lękliwi przewodnicy których było więcey dwunastu, przestraszeni łoskotem i hukiem ciągle pod ziemią odzywaiącym się szukali tylko sposobności aby umknąć; iakoż umieli skorzystać z krótkiey chwili kiedy podróżni zachwyceni dziwili się w milczeniu temu nadzwyczaynemu widokowi. Hrabini *Batiani*, która pierwszy raz iescze widziała Wezuwiusz, dodawała śmiałości towarzyszom podróży, i chociaż opuszczona od przewodników, naypierwsza postępowała i tym rzadkim przykładem odwagi zachęcała do naśladowania siebie, a przewodnikom z których kilku iescze było pozostało, obiecała po piastrze nagrody, byleby iey nieodstępowali. Sam tylko *Salvator* przy niey pozostał. Podróżni przeszedłszy cokolwiek, usiedli na wzgórku i kika godzin spokoynie patrzali na straszne płomienie z wnętrzności wulkanu dobywaiące się. W tem *Salvator* myślący tylko o bespieczeństwie śmiałey cudzoziemki zawołał. »Umykaycie! góra się trzęsie, otwiera się ziemia pod niemi nogami! »To słysząc Panowie *Gimbernat* i *Mentz* porwali Panią *Battiani*, która zawsze iescze niechciała wierzyć aby niebespieczeństwo tak rzeczywiście było grożącem i oddalili się iak nayspieszniey z mieysca, na którem miał się nowy otworzyć wulkan. Nagłe gorąco i dym gesty zapowiadały, że to wkrótce nastąpi. Ledwie podróżni na kilkadziesiąt odeszli kroków, aż wzgórek na którym tyle godzin spokoynie siedzieli zachwiał się i z strasznym łoskotem osunął w rzekę lawy. Wtenczas otworzyła się przepaść ognista; lawa wziąwszy nowy kierunek lała się z niey kłębami i formowała wrzącą rzękę, która mniey aniżeli wprzeciągu sześciu godzin, więcey mili ubiegła. Uszedłszy tego niebespieczeństwa, podróżni myślili iuż o zeyściu z góry. Pierwsza biła z północy, ciemność głęboka ich otaczała, a na około groziły niezmierzone przepaści. Przewodnicy którzy ich opuścili pozabierali byli z sobą latarnie i pochodnie; a tak sam tylko płomień Wezuwiusza był im swiatłem i przewodnikiem w środ tey okropney nocy. Nadto nawały śniegu w wilią obficie spadłego tamowały im przeyście. Pomimo iednak tych wszelkich przeszkod razem ze świtem powrócili do mieszkania swoiego.—Dnia 22 Kwietnia Pan *Gimbernat* udał się znowu na górę celem przypatrzenia się temu mieyscu na którem przed iedynastu dniami był w takiem niebespieczeństwie. Lecz iakże się zdziwił gdy tam do niepoznania uyrzał odmiany. Ten wzgórek na którym siedziała Hrabini *Battiani* zamienił się w otwor, a z środka iego wznosiły się dwa ostrosłupy od 70 do 80 stop wysokości. Otwor ma przeszło 400 stop obwodu, a naokoło usiany iest kryształami solnemi rożnego kształtu i koloru.

Kurs Petersburski.

Dukat:	hollend: nowy	—	rubli as:	—	11 k. 50.
Ditto —	Ditto stary	—	Ditto	—	11 —55.
Rubel srebrny	—	—	Ditto	—	3 —72.

Sławna spiewaczka *Katalani* przybyła do stolicy tuteyszey w przeszłą Sobotę 15 b. m.— Niewiadomo iescze gdzie i kiedy nastąpi iey koncert.

W PETERSBURGU.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.